Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5, II p.
codziennie otwarte od 9—12 i od 7—8 wieczór.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 1. | Kraków, 8 września 1907. | Rocznik I.

OD REDAKCYI.

W wykonaniu uchwały VIII. Zjazdu Związkowego z dnia 17 listopada 1906 r., przystępujemy z tym numerem do wydawnictwa polskiego organu zawodowego.

Towarzysze! Brak pisma zawodowego, redagowanego w języku rodzinnym, odczuwaliśmy bardzo dotkliwie — obecnie brak ten został usuniętym. Bezwątpienia, nasz „Metalowiec" będzie serdecznie przez Was przywitanym, albowiem jest on owocem długoletniej, do uświadomienia klasowego dążącej pracy, owocem poświęceń poszczególnych Towarzyszy, których w konstytucyjnem państwie kuto w żandarmskie kajdanki, za ich przekonania — za ideały!

Na tem miejscu składamy podziękowanie wszystkim tym Towarzyszom, którzy mimo prześladowań wytrwali w swej pracy i każdej chwili, z uporem i odwagą stali gotowi do walki, w obronie interesów pracującego ludu.

Albowiem państwo, nazywające się z pompą „nowoczesnem", które ma dla swych obywateli, żądających chleba i pracy, li tylko wojsko i szable policyjne, takie państwo, względnie w niem rządząca klasa, tylko tak długo rządy swe utrzymać potrafi, jak długo robotnik w ciężkiej walce o byt, wycieńczony głodem i nadludzką pracą, nie umie czuć i myśleć, jak długo on sam siebie uważa za nowoczesną maszynę, której jedynym celem, to przysporzenie kapitalizmowi coraz to nowych milionów. Z chwilą jednak kiedy robotnik otrząśnie się ze złudzeń i snów, z chwilą tą musi upaść niesprawiedliwy ustrój społeczny i dopiero na gruzach jego będzie można stworzyć nowe urządzenia, urządzenia umożliwiające wszystkim obywatelom żyć po ludzku.

Towarzysze! Oddając w ręce Wasze pierwszy numer własnego pisma, chcemy w krótkości zarysować stanowisko, jakie zajmujemy i jakie w przyszłości zajmować będziemy.

Otóż, stoimy na gruncie socyalno-demokratycznym, wiedzeni słowami Marksa, że **„walka klasy przeciw klasie, jest walką polityczną"**, a jedynie partya socyalno-demokratyczna, jako taka, jest powołaną do niesienia pomocy uciemiężonym i wyzyskiwanym w burżuazyjnem społeczeństwie.

Dlatego otwarcie i z dumą wyznajemy:

Jesteśmy socyalnymi demokratami! Bezwzględnie i niezmordowanie prowadzić walkę z wyzyskiem — oto nasz program.

Wspólnie z kolegami stojącymi przy warsztacie i młocie podejmujemy tę walkę, z wiarą w przyszłość, ufni we własną siłę. Będziemy tem ogniwem zespalającem łańcuch — lud roboczy — w jedną całość i w ręku Waszem nieubłaganą rózgą na wyzyskiwaczy, a doradcą i obrońcą wyzyskiwanych.

Artykułami zawodowej i politycznej treści będziemy starali się zapoznać Was z warunkami walki klasowej, przedstawić Wam odgrywający się w naszych oczach olbrzymi światowy proces ekonomiczny, którego wynikiem będzie i być musi — zrównanie wszystkich ludzi.

Niestrudzenie będziemy dążyć do skrócenia nadmiernego czasu pracy, sprawiedliwego wynagrodzenia i ludzkiego traktowania robotnika.

Zwrócimy baczną uwagę na ustawodawstwo ochronne robotników, wszystkie zdarzenia na tym punkcie dokładnie śledzić i zapoznamy z niem, w odpowiedniej a przystępnej formie naszych czytelników. Każdy pojedynczy wypadek przekroczenia przez przedsiębiorców lub ich narzędzia tej, i tak niedostatecznej ustawy, będziemy publicznie piętnować.

Artykułami pióra powołanych fachowców, będziemy się starali rozszerzyć techniczno-zawodowe wiadomości naszych czytelników, jak również korespondencyami z kraju i zagranicy, przedstawimy im możliwie jasny obraz międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nie wątpimy, że Wy Towarzysze dążenia nasze popierać i pismo zasilać będziecie korespondencyami zgodnemi z prawdą.

Razem złączeni, będziemy walczyć przeciw wspólnemu wrogowi — kapitalizmowi.

I krok za krokiem będziemy zwycięsko postępować naprzód, aż dojdziemy do celu: Wyzwolenia pracującego ludu, z jarzma wyzysku.

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!
Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy!

Redakcya.

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

Szanowni Towarzysze!

Jeżelibym miał odpowiedzieć na pytanie, które prawo uważam za najważniejsze i najpodkładniejsze dla robotników, odpowiedziałbym bez najmniejszego wahania się, że jest niem prawo koalicyjne. Bezwątpienia i inne prawa, do których robotnicy dążą i je wywalczą, są dla nich bardzo ważnemi. Są one — że tak powiem — tem narzędziem do wykończenia budowy wolności: Fundamentem tej budowy jest jedynie i wyłącznie prawo koalicyjne. Jeżelibyście posiadali te wszystkie polityczne, wszystkie społeczne prawa, do których dążycie, a zrabowanoby Wam prawo koalicyjne, to w bardzo krótkim czasie stracilibyście wszystkie te prawa, albowiem nie moglibyście tego czynić, na co Wam pozwala prawo koalicyjne.

Poznali to też robotnicy wszystkich krajów z chwilą, gdy poczęli czuć i myśleć jako klasa. Musieli sobie powiedzieć z chwilą, gdy wielki przemysł fabryczny zaczął się rozwijać: „nie możemy istnieć bez wolności koalicyi", to znaczy bez prawa zgromadzania się, bez prawa zakładania stowarzyszeń i w tych stowarzyszeniach dążyć do skrócenia czasu i pomyślniejszych warunków pracy. Musimy mieć te stowarzyszenia i to prawo prowadzenia walki przeciw bezmiernej chęci zysku w ten sposób, że zastanawiamy pracę w tym celu, ażeby osiągnąć lepsze warunki pracy i wyższą zapłatę.

To jest krótko wyrażona istota prawa koalicyjnego.

Robotnicy poznali to w tej chwili, w której zostali tem, co nazywamy proletaryatem przemysłowym. I w tejże chwili przyszli przedsiębiorcy również do tego samego przekonania i powiedzieli sobie, że nie wolno dać robotnikom tego prawa koalicyjnego, albowiem tem umożliwia się im prowadzenie walki o pomyślniejsze warunki pracy. Jest zatem jasnem, że przedsiębiorcy zajęli to stanowisko, że nie można dać robotnikom prawa koalicyjnego.

Zanim zajmę się bliżej naszym tematem, muszę Wam w krótkości skreślić jak było z prawem koalicyjnem przed początkiem wieku przemysłowego. Początkowo, a mianowicie jeszcze z końcem XVIII. wieku, można było mówić tylko o stanie drobnoprzemysłowym. Nie posiadamy naturalnie dokładnej i wyczerpującej statystyki poszczególnych krajów, ale jak daleko sięgają nasze informacye, musimy powiedzieć, że jeszcze z końcem XVIII. wieku była ilość przedsiębiorców stosunkowo większą, aniżeli taka robotników. Mamy statystykę z roku 1793, która skreśla nam stosunki w Bawaryi.

Podług tej statystyki było w Bawaryi 40.765 maj-

Jakie znaczenie ma organizacya zawodowa dla robotników?

Stowarzyszenia zawodowe mają niezmierne znaczenie jako szkoła dla ekonomicznego i politycznego wychowania proletaryatu. Żaden stan i żadna klasa nie urodziły się z pełną świadomością roli historycznej, jaka im przypada. Każda warstwa ludności, dążąca do jakichś wyższych celów, dojrzewa przez długoletnie doświadczenia i pracę w kierunku stworzenia jedności organizacyjnej i wewnętrznej siły, bez której nie odniosłaby żadnego zwycięstwa. Także i proletaryat musi nad sobą pracować, ażeby pozbyć się wszystkich swych błędów i przesądów, całej małostkowości i nienawiści, jakie w nim jeszcze tkwią. A praca ta musi być znacznie większą, intenzywniejszą, aniżeli każdej innej warstwy społecznej, albowiem swojem położeniem i nędzą jest proletaryat bardziej uciśniętym, aniżeli swojego czasu mieszczaństwo, podczas swej walki emancypacyjnej było uciskanem.

Stowarzyszeniom zawodowym przypada w udziale nadzwyczaj ważne zadanie popierania ruchu robotniczego. Ruch ten wysuwa się daleko poza granice ruchów cennikowych: kwestya społeczna nie jest jedynie kwestyą żołądkową, jest ona raczej kwestyą nowoustalenia wzajemnych stosunków wszystkich ludzi między sobą, kwestyą niezawisłości i dostojeństwa wszystkich dążących do rozwiązania zagadnień społecznych. Ale właśnie kwestya żołądkowa jest tem, co wciąga wszystkich robotników obojętnych w szeregi walczących i uczy ich dążyć do celów wyższych — pokochać ideały.

Również walka o lepszy byt, walka cennikowa, strejk — nawet gdy go się przegra — jest tem, co wnosi w szeregi proletaryatu mężkość, poświęcenie się, poczucie solidarności.

Partye mieszczańskie i burżuazyjne zarzucają nam, że przez strejki dziczeją robotnicy, ponieważ podczas takich, skłonni są do wszelkich wykroczeń. Ale, jeżeli kiedykolwiek tak było, to z pewnością mogło to mieć miejsce podczas strejków drobiazgowych, niezorganizowanych. Przeciwnie, strejki zorganizowanych robotników, zawodowo prowadzone, okazały się zawsze wyborną szkołą karności i panowania nad sobą jednostek i mas.

Zawodowo zorganizowanemu robotnikowi udowadnia się, że wzajemna konkurencya przedsiębiorców płace robotnicze obniża i obniżać musi i że to wieczne obniżanie nie da się usunąć pojedynczemi wykroczeniami robotników, lecz jedynie przez silne zorganizowanie się poszczególnych zawodów, które umawiają się wspólnie celem dotrzymania stałego cennika pracy, a tem samem wznoszą strejk z poziomu pogróżek i próby sił z pojedynczymi fabrykantami, do wysokości walki pełnej poświęceń, energicznej, nie mniej jednakże spokojnej i świadomej celu.

Ona to (organizacya zawodowa) siłę, która dawniej zgubnie działała, skierowała na odpowiednie tory, wykorzeniła w masach robotniczych szkodliwie działającą obojętność, objaśniła masy o ich ekonomicznem położeniu, uczy je organizować się, wskazuje, że jedynie silna organizacya daje gwarancyę utrzymania raz wywalczonych, lepszych warunków pracy. Ruch zawodowy tym sposobem zdziałał bardzo wiele, a tem samem wzniósł politycznie i społecznie masy robotnicze. Nauczył on je przedewszystkiem myśleć ekonomicznie, wciągnął je do poznania całego mechanizmu społecznego, w nieobliczalny w skutkach „skutek podaży i popytu", wzbudził w niej poczucie solidarności i klasowego uświadomienia, zahartował wytrwałość i utrwalił poświęcenie się jej.

I ta olbrzymia działalność wychowawcza, z którą nie mogą się mierzyć żadne ze szkół kształcących, żadne z muzeów ni kościołów tak, jak są one dziś urządzone, miałażby ona się skończyć w zdziczeniu i zepsuciu mas? Nie! Przeciwnicy nasi sami w to nie wierzą, a wszystkie doświadczenia na tym punkcie udowodniły coś wręcz przeciwnego, rozbiły w puch twierdzenia Judaszów.

Stowarzyszenia zawodowe wskazują robotnikowi, że wszelkie techniczne ulepszenia są środkiem popierającym kulturę, wskazują na to, jakby one pomocnemi być mogły do zostawienia robotnikowi na tyle wolnego czasu, ażeby tenże mógł brać udział w kształceniu się, ażeby należycie odpoczął i odpowiednio rozerwał się. Wskazuje zatem, że urządzenia maszynowe nie są wrogiem robotnika i jak zbawiennie już dziś działają, gdy robotnicy, solidarnie złączeni, razem przeprowadzają na swe żądanie podwyżkę płac lub skrócenie czasu pracy.

Stowarzyszenia zawodowe szerzą oświatę i solidarność wśród robotników indeferentnych i wydają tem w ruchu robotniczym, oprócz walk cennikowych, także owoce w ruchu politycznym. Uświadomienie klasowe obudza się po największej części u robotników dopiero podczas walki o lepsze warunki pracy; w czasie stawienia oporu chęci zredukowania płac, lub przedłużenia czasu pracy. Tu odczuwają najliczniejsi wpierw potęgę i ucisk kapitału, tu widzą jak słabą jest jednostka wobec nieubłaganego wroga, ale widzą również co jest w stanie zdziałać zgoda, solidarność i ich myśli sięgają wnet poza czysto zawodowe szranki; są przekonani, że nie tylko w sprawach swego zawodu razem złączeni iść, ale także wszystkim zawisłym od kapitału rękę podać muszą, ażeby także politycznie przez — dla ogółu obowiązującą — ustawę nałożyć cugle kapitałowi, ażeby zdobyć grunt dla dalszego postępu i dalszych zdobyczy.

Że stowarzyszenia zawodowe są niezbędnemi dla proletaryatu walczącego o polepszenie swego ekonomicznego bytu, udowadniają chyba najlepiej szykany ze strony władz i liczne prześladowania sądowe, albowiem przeciwnicy z właściwym sobie instynktem widzą jak straszną i skuteczną bronią jest organizacya zawodowa w ręku robotników. Bo przecież nikt i nigdy nie prześladuje tego, czego się nie boi i czego nie poważa. Jednakowoż wszystkie gwałty, całe lata kryminałów okazały się wobec takiej powodzi ludu — bezsilnemi! Stowarzyszenia zawodowe wychodziły zawsze zwycięsko z walk z kapitałem i będą nadal zwycięzcą, o tyle łatwiej, o ile bardziej silną będzie organizacya zawodowa robotników. Dlatego wołamy:

Niezmordowanie na tej drodze naprzód!

Fundusz strejkowy.

Od 1 września b. r. wynoszą wkładki we wszystkich klasach o 10 halerzy tygodniowo więcej, aniżeli dotychczas.

To podwyższenie wkładek nastąpiło skutkiem uchwały Zjazdu związkowego, uchwały polecającej zaprowadzenie w całem państwie funduszu strejkowego.

Niejeden z mniej uświadomionych towarzyszy nie zrozumi w pierwszej chwili doniosłego znaczenia tego funduszu i zapyta ze zdziwieniem: Dlaczegóż mamy płacić fundusz strejkowy? Otóż zupełnie pojedynczo dlatego, ponieważ musimy go mieć, ponieważ stosunki tego od nas wymagają.

Widzimy przy każdej sposobności, że fabrykanci dobrowolnie nam nic nie dadzą, przeciwnie, każde najmniejsze polepszenie naszego bytu musimy walką okupić. Widzimy więcej. Każdy dzień, każda godzina niemal przytaczają nowe dowody, że coraz bardziej jesteśmy uciskanymi, że ekonomiczne nasze położenie codzień gorsze, że im bardziej środki żywności podskakują w górę, czem drożyzna większą, tem bezczelniej redukują nam przedsiębiorcy nasze, bez tego skromne płace, wiedząc, że celem uchronienia istot nam drogich od śmierci głodowej, zgodzimy się nawet na zredukowaną płacę. I mamyż temu obojętnie się przypatrywać? My, co pracą rąk naszych wznosimy pasożytów w górę, umożliwiamy naszym „chlebodawcom" życie bez trosk i pełne zbytku? Nie! Inaczej nie bylibyśmy więcej warci, niż marnie ginące zwierzę!

Musimy fundusz strejkowy opłacać, ponieważ bez niego jesteśmy zdani na łaskę lub niełaskę przedsiębiorców, ponieważ od ich chimery i chęci zysku zależy egzystencya nasza i dlatego właśnie musimy we własnym interesie dążyć do tego, by to zło usunąć, ażeby w nas poważano ludzi i dano nam możność prowadzenia ludzkiego życia. A osiągnąć to możemy jedynie przez silną i karną organizacyę, mającą do dyspozycyi środki materyalne, albowiem do podjęcia walki z kapitałem, jest kapitał nieodzownie potrzebnym.

---

strów, którym przeciwstało 26.107 czeladników i 6891 uczniów. Wynika z tego, że jeszcze z końcem XVIII. wieku było robotnikom lekko stać się samoistnym. Jest zatem jasnem, że robotnicy w takich stosunkach między sobą a przedsiębiorcami, o tem, co nazywamy prawem koalicyjnem, myśleć nie mogli i nie myśleli wcale. Ich całe dążenie nie było skierowanem na to, ażeby się złączyć jako klasa, ażeby jako klasa byt swój polepszyć, tylko na to, ażeby tak prędko, jak tylko możliwem, stać się majstrem. Jest zatem czemś zupełnie zrozumiałem, że w tym czasie nie zajmowano się kwestyą prawa koalicyjnego. Istniały wprawdzie stowarzyszenia i związki czeladników, jednakowoż przeważna ich część miała za zadanie pielęgnowanie chorych i wspieranie czeladników w podróży.

Wprawdzie istniały tu i ówdzie zjednoczenia celem osiągnięcia wyższych płac, ale tego rodzaju zjednoczenia absolutnie nie były cierpianemi.

Co do płacy, to przedstawia się ta rzecz w przeważnej części państw, szczególnie także w Anglii, tak, że wynagrodzenie zostało przez władzę ustalone. Naturalnie było ono bardzo nisko wymierzonem. Tu wskazałbym znowu na Bawaryę. W Bawaryi przekonali się pewnego pięknego poranku robotnicy, że otrzymują bardzo szczupłe płace. Nie mieli więcej jak 15 centów dziennie. Wobec tego złączyli się i zażądali wyższych płac. Na to okazało się „kurbawarskie" rozporządzenie z dnia 17 września 1762, w którem oświadczono, że najwyższa płaca — nie najniższa — robotnika wynosi 15 centów, że przedsiębiorca, któryby się odważył dawać robotnikowi więcej, aniżeli 15 centów, winien być ukarany grzywną do 10 talarów, a zatem przedsiębiorca nie śmiał — gdyby nawet chciał — płacić robotnikowi wyższego wynagrodzenia, ale mniejszą zapłatę mógł dać robotnikowi. A robotnik? Jeżeliby się on ośmielił żądać więcej, aniżeli 15 centów dziennie, to miał przedewszystkiem dostać 12 karbowanych buków, później miał być zamkniętym na 8 dni o wodzie i chlebie w robociarni, potem mógł znowu iść pracować.

Widzicie z tego najlepiej, jakie podówczas panowały stosunki i musicie sobie przecież powiedzieć, że robotnicy wtenczas rzeczywiście nie występowali jako klasa i nie mogli czuć jako taka, inaczej bowiem nie ścierpieliby pod żadnym warunkiem tego rodzaju rozporządzenia. Oni znosili je atoli bardzo cierpliwie i nie wiem, czyby jeszcze długie czasy nie istniały podobne zarządzenia w Austryi i Niemczech, gdyby nie przyszła okoliczność, która sprowadziła zupełne przekształcenie. Pierwszą i najważniejszą okolicznością, to właśnie rozkwit przemysłu, to zupełne przekształcenie form produkcyi. Z tą właśnie chwilą odbył się ten proces, który znacie bardzo dokładnie wszyscy. Jednem z bezlicznych następstw tego procesu było i to, że liczba przedsiębiorców zawsze się zmniejszała, natomiast liczba robotników stała się niezmierzoną i to, że naraz olbrzymia armia robotników przeciwstanęła przedsiębiorcom. Z tą armią nie można było postępywać dalej tak, jak ze stosunkowo małą ilością czeladników. Mimo to robionoby tak, gdyby nie przyszła druga okoliczność, a mianowicie ta, że ta armia robotnicza poczęła patrzeć na siebie jako klasa, że zjednoczyła się i podjęła walkę o polepszenie swego bytu. (C. d. n.).

Strejk jedynie wtedy ma widoki powodzenia i zwycięstwa, jeżeli strejkujący są zorganizowanymi robotnikami, jeżeli opłacają fundusz strejkowy. Opłacając wspomniany fundusz, nabiera członek prawa do regularnej, co tygodniowej zapomogi podczas strejku w wysokości zapomogi dla bezrobotnych przez cały czas trwania strejku, przez co umożliwia się mu wytrwanie w strejku i zabezpiecza się go od pełnienia upadlającej służby parobka fabrykanckiego — łamistrejka. Już w tem samem leży olbrzymia korzyść, jaką nam fundusz strejkowy przynosi. Opłacając 10 halerzy tygodniowo zabezpieczamy siebie i rodzinę przed cierpieniem głodu w czasie walki, nie jesteśmy zdani na ofiarność innych robotników, ale mamy nasze własne środki, stojące nam do dyspozycyi.

Płacąc wkładkę do Związku, nabieramy prawa do zapomogi dla bezrobotnych, w czasie podróży i przesiedlenia się. Również z nadzwyczajnych zapomóg często korzystamy. W czasie strejku zdani jesteśmy na pewną ograniczoną kwotę z funduszów Związku, kwotę, często celem przeprowadzenia ostatecznej walki, nie wystarczającą. Dotychczas praktykowano w ten sposób, że rozpisywano listy składkowe, licząc na solidarność i ofiarność ogółu towarzyszy. Doświadczenia jednakże wykazały, że dobrowolne składki coraz to skąpiej wpływały, nie dlatego, że może ofiarność naszych towarzyszy osłabła, przeciwnie, obecnie jest ona bardziej, niż kiedykolwiek utrwaloną, ale drożyzna środków żywności, drożyzna mieszkań itd. spowodowały liczenie się każdego z każdym centem.

Dalej, jeżeli zważymy, że stoimy w przededniu ruchów cennikowych, bo i w Galicyi muszą już nareszcie nastać inne stosunki i my musimy podjąć walkę celem polepszenia naszego bytu, to każdy zdrowo myślący człowiek inaczej powiedzieć nie może, jak tylko: **musimy mieć fundusz strejkowy, musimy w każdej chwili być gotowymi do zaczepki i odporu, inaczej nie możemy, nie śmiemy podjąć żadnej akcyi, bez narażenia się na przegraną.**

Nie możemy obojętnie przypatrywać się ciągłemu redukowaniu płac, przedłużaniu czasu pracy, wyzyskiwaniu nas na każdym kroku, ale musimy bezgranicznej chęci zysku i wyzysku raz już położyć tamę, a położyć ją możemy jedynie drogą organizacyi. Inaczej zupełnie traktują fabrykanci zorganizowanego robotnika, wiedząc, że za nim stoi cała falanga, cała masa jemu podobnych, gotowych do walki robotników, mających środki do przeprowadzenia jej, a inaczej traktują rozbitków niezorganizowanych, nie przedstawiających żadnej siły.

Raz jeszcze powtarzamy: musimy być przygotowanymi na każdą ewentualność, musimy opłacać fundusz strejkowy, nawet ze względu na naszą rodzinę, na potomstwo. Czyż chcecie, by dzieci nasze były bardziej wyzyskiwanemi, uciśniętemi, większymi jeszcze niewolnikami, aniżeli my jesteśmy? Czy pozwolimy na to, by one klęły nas, rodziców, zarzucając nam nieudolność, opieszałość? Uniknąć tego możemy **przystąpieniem do organizacyi, płaceniem funduszu strejkowego.**

Z WARSZTATÓW.

Sprawiedliwość fundamentem rządów. Ze Stryja piszą nam: Wincenty Żyzda, odlewacz, pracował przed dwoma laty u Mojżesza Gottlieba w Woldzierzu. W jesieni, z powodu braku pracy, Żyzda zażądał książki i chciał pracownię opuścić, lecz Gottlieb zaproponował mu zaliczkę w kwocie 66 koron, co też uczynił. Jednakowoż Żyzda, widząc, że roboty wciąż niema, a zaliczkę już spotrzebował i rodzinie jego zagrażał głód, oświadczył Gottliebowi, że odchodzi, ale ten mu książki robotniczej nie wydał.

Biedny robotnik już dwa lata nie ma książki robotniczej i mimo dwukrotnego wnoszenia skargi do c. k. sądu w Dolinie, rozprawy nie rozpisano, a na urgensy Żyzdy odpowiadano, że Gottliebowi wezwania doręczyć nie można. Dziwne, ale prawdziwe! Sąd w każdym razie tylko galicyjski — nie może znaleźć fabrykanta, celem doręczenia wezwania na rozprawę. Cóż to panków dolińskich obchodzi, czy robotnik ma co jeść lub nie. Gdyby to tak robotnika wyszukać, który w myśl doniesienia policyanta jakąś „zbrodnię" popełnił — to co innego! Ale tu tylko o nędzarza chodzi! Cóż pan na to, ekscelencyo Mniszku Tchórznicki, cóż pan, panie Nawratil? Nie znaleźlibyście tu pola do urzędowania? Zresztą do tej sprawy powrócimy wkrótce.

Stosunki w sanockiej fabryce wagonów. Od szeregu lat znaną jest fabryka wagonów w Sanoku ze swego niemiłosiernego wyzysku i z prześladowania robotników, rozsądnie i zdrowo myślących.

Przed kilkunastu laty, gdy rozpoczęto budować tę fabrykę, wybuchł strejk murarzy z powodu marnych płac. Od tej chwili wiedziano już, że to będzie prawdziwe gniazdo wyzysku, co też ani na jotę nie zawiodło. Gdy fabryka jeszcze nie była ukończoną, pracowano w warsztatach kolejowych w Nowym Zagórzu. Dyrektorem fabryki był wówczas K. Lipiński, znany tyran kapitalistyczny. On też, gdy robotnicy myśleli o założeniu „Siły", w jednym dniu wyrzucił na bruk około stu robotników i zaraz wprowadził w życie „deklaracye", którą musiał każdy robotnik, wstępując do pracy, podpisać, zobowiązując się, że do żadnych stowarzyszeń robotniczych nie należał i nie będzie należał. Niezadługo jednak skończyło się panowanie Lipińskiego; dyrektorstwo objął Misiągiewicz, były dyrektor cukrowni w Przeworsku. Robotnicy odetchnęli na chwilę, sądząc, że może teraz przyjdą lepsze czasy, ale pomylili się grubo. Panek ten rozpoczął swoje operacye kapitalistyczne od tego, że wybudował kolejkę z magazynu żelaza do kuźni, za co kazał kowalom zapłacić. Jednak nawet ludziom tak skromnym i pokornym urwała się struna cierpliwości, a przyszedłszy do przekonania, że pokorą nie potrafią nic zdobyć, stanęli w roku 1901 do strejku. Strejk ten zakończył się prawie zupełną klęską z powodu braku organizacyi zawodowej. Od tej chwili rozpoczęli robotnicy myśleć o organizacyi zawodowej i w roku 1902 wprowadzili ją w życie, a po żmudnej walce zniesiono deklaracye wynalazku Lipińskiego.

Za czasów Misiągiewicza nawiedził fabrykę ogromny kryzys i tylko dzięki interpelacyi posłów robotniczych w parlamencie, fabryka otrzymała robotę, ale Misiągiewicz został usunięty, a dyrektorem został Drewnowski, znany z czasów swego naczelnictwa warsztatów kolejowych. Teraz rozpoczęło się prawdziwe piekło kapitalistyczne. Za jednym zamachem zredukowano 14 procent na robotach akordowych; robotnicy stanęli do walki i prawie zupełnie zwycięsko z niej wyszli, pomimo słabej organizacyi. Chytry lis Drewňowski nie poprzestał jednakowoż na tem i przybierając sobie do pomocy inżyniera Plinkiewicza, znanego wyzyskiwacza jeszcze z fabryki Dornwalda z Przemyśla, rozpoczął agitacyę klerykalną. Gwałtem i terorem, przy pomocy lizuniów w rodzaju Sęków, Buczków i Nazarkiewiczów i urzędników Michniowskich i innych gwałtem wciągano robotników do bagna klerykalnego, obiecując robotnikom złote gruszki na wierzbie. Interes na tej organizacyi tylko lizunie zrobili i robotnicy dziś już są o tem mocno przekonani. Teraz uczuł się pan radca zadowolonym, wyrzucił kilku starszych robotników i ceny akordowe swobodnie redukuje. Gdy towarzysze kowale zażądali podwyżki za godziny pofajerantowe, on jej nie dał, raczej wolał wysyłać agentów za kowalami, którzy oprócz wysokiej pensyi brali po 40 koron dyety dziennie, rozumie się ze szkodą dla przedsiębiostwa, nie bacząc na „przemysł krajowy".

Zarobki w fabryce sanockiej są marne, drożyzna ogromna, dlatego też robotnicy powinni już raz zrozumieć swój interes i nie iść na lep jakichś premij, tylko powinni przystąpić do organizacyi zawodowej socyalistycznej i w ramach tejże walczyć o prawo do życia, o ludzką zapłatę.

Z zakładów austryackiego Towarzystwa hut i kopalń, dawniej własność arcyks. Fryderyka. W ostatnim czasie i robotnicy zatrudnieni w tych zakładach zaczęli się budzić ze snu patryarchalnego i poczynają myśleć nad swym opłakanym losem i nad samoobroną. Jedną z przyczyn, że tak trudno o solidarność, a co za tem idzie o organizacyę wśród tych robotników, stanowi natura, charakter robotników i tradycya przedsiębiorstwa. Huty te zostały założone w owym czasie, gdy wszędzie chłopi zrzucali jarzmo pańszczyźniane, zapomocą większych lub mniejszych rewolucyj. Wówczas to przezorny właściciel cieszyńskiego majątku, książę Albert Saski, rozparcelował część swych dóbr i założył huty, w których miały znaleźć zajęcie nadbytnie ręce. W początkach kwitnęły te huty i odznaczały się, jak na owe czasy, humanitarnością, tak, że robotnicy z pewną dumą nazywali siebie „arcyksiążęcymi". Lecz powoli zmieniały się stosunki. Urzędnicy i personal techniczny importowany z Niemiec, nie współczuł z polskim robotnikiem, nic go nie wiązało z rozwojem tego przedsiębiorstwa i tym sposobem powoli wtargnął się system małych i większych protekcyjek, zaczęto wyszczególniać nie zasługi lecz lizuństwo i łapownictwo. Od tego czasu datuje się też powolny upadek tego przedsiębiorstwa. Zaczęto przenaszać w inne okolice poszczególne warsztaty lub nawet zwijano je całkowicie, aż nareszcie doszło do tego, że ostatni właściciel, arcyksiążę Fryderyk, widział jedynie wyjście w sprzedaniu wszystkich zakładów Towarzystwu akcyjnemu, na czele którego stanął znany finansista Taussig.

Z tą chwilą rozpoczęto gorączkowo pracować nad „zmodernizowaniem" tych zakładów (n. p. huta Hildegardy). Równocześnie wszyscy naganiacze wzięli się do pokazywania swych jedynych, zdaje się, zdolności fachowych — redukowania akordów i coraz większej nagonki, by módz wycisnąć odpowiednią dywidendę dla akcyonaryuszów.

I dziś doszło już tak daleko, że warunki w tych zakładach są o dużo gorsze, jak w innych, im podobnych. A tu właśnie ta tradycyjna niewolniczość i potulność, zdawanie się na „miłościwą łaskę", zwątpienie we własną siłę, jest tą zaporą, z powodu której tak trudno zorganizować tych robotników. Lecz jest nadzieja, że z jednej strony coraz gorsza dola, a z drugiej przykłady robotników zorganizowanych, zbudzą hutników z ich snu do reszty i natchną wiarą w organizacyę, tak, że nareszcie solidarnie staną do walki o lepszą dolę, o należyte wynagrodzenie. Żywimy nadzieję, że i to nowe pismo zawodowe przyczyni się do uświadomienia wśród mas, do zrozumienia znaczenia organizacyi zawodowej i korzyści z niej płynących, wyszkoli ich do nowożytnej walki z kapitałem. Oby się to stało zanim będzie zapóźno.

Żywiec. Od kilkunastu robotników hutniczych otrzymaliśmy list z prośbą o umieszczenie go w naszem piśmie. Czynimy to chętnie, chociaż nadmienić musimy, że hutników jedyną winą, jeżeli ma miejsce ten, wprost nie do uwierzenia wyzysk. Hutnicy, zamiast przystąpić masowo do organizacyi zawodowej, organizacyi, która większym pankom, aniżeli Singer, utarła porządnie nosa, trzymają się raczej — kradzieżą rozmaitych pieniędzy i niezliczonemi oszustwami politycznemi — skalanej rewerendy Lampiarza jerozolimskiego.

List ten opiewa:

Świetna Dyrekcyo zakładów hutniczo-górniczych!

Panie Dyrektorze kameralny!

Nieludzkie obchodzenie się z robotnikami huty Fryderyka, praktykowane przez zarządcę tej huty Singera, zmusza nas do publicznego oskarżenia tego pana, do pociągnięcia go przed sąd opinii publicznej. Ośmielamy się prosić pana dyrektora, by raczył wglądnąć w gospodarkę Singera, by raczył zbadać stosunki w hucie panujące i wziął nas w obronę przed tyranią jego. Nieludzkość postępowania Singera niech oświetli tych kilka nader drobnych (?), ale wymownych faktów!

W dniu 15 maja robotnikom pierwszej „strecki" wypłacono o 200 koron mniej, aniżeli się im należało według normalnego statutu. Dnia

16 lipca otrzymali robotnicy tej „strecki“ znowu o przeszło 200 koron mniej, a gdy oburzeni tem postępowaniem udali się do do p. Singera z prośbą o wyjaśnienie im tego ciągłego obrywania zarobków, ten, z właściwą „batiarom“ węgierskim swadą, odpowiedział, że teraz **niema normali**, a płaci się jedynie „vorarbeiterom“ 10 koron. Jedno i drugie zdaje się nie polegać na prawdzie, bo jeżeliby normalę zniesiono, to z pewnością dyrekcya by nas o tem zawiadomiła. Dalej nie robimy na szychty, lecz na godziny, a pan zarządca ciągle jeszcze liczy 12-godzinne szychty, tak, że stając 3 razy do pracy (po 8 godzin) mamy dopiero 2 szychty, co pociąga za sobą ukrócenie naszego marnego zarobku o 4 korony. Lecz panu Singerowi nie dość tego! Pomocnikom, którzy dostają po **2 korony 70 halerzy za 12-godzinną szychtę**, ludziom obarczonym liczną rodziną i cierpiącym głód, tym ludziom **każe się po 12 godzin i to w niedzielę darmo pracować**. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ludzie ci niewinnie muszą płacić po 5 koron kary, to włosy na głowie dębem stają! A za co się u nas kary płaci, niech posłuży ten fakt na dowód:

Dnia 4 sierpnia zostali na takie kary skazanymi robotnicy Józef Musch i Wojciech Stasica za to, że **po 40-godzinnej pracy bez przerwy**, wycieńczeni z sił, dalszego wykonywania pracy pracy zaniechać musieli. Za tę uciążliwą pracę dostali po 3 korony wynagrodzenia, a zapłacili po 5 koron kary. I gdzież tu ludzkość, gdzie sumienie Panie Dyrektorze?

Panie Dyrektorze! Redakcya naszego pisma zawodowego ma do dyspozycyi olbrzymi materyał o wyzysku, uprawianym przez Singera i każdej chwili nowymi dowodami służyć może. Dalszy ciąg tego łańcucha łajdactw odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Robotnicy maszyn do szycia: Wiedeń (firma **H. Wagner**, fabryka maszyn do szycia, V. dzieln., Högelmüllergasse 6).

Kowale złota i srebra: Wiedeń (firma **Zygmunt Fitzka**, XIII. dzieln., Reichgasse 12), i **Lucerna** w Szwajcaryi **(wszystkie fabryki)**.

Stolarze modelowi: Wiedeń (fabryka maszyn **Deugga i S-ki**, III. dzieln., Erdbergerlände 28, firma **Th. Schultz i L. Goebel**, fabryka maszyn, IV. dzieln., Weyringergasse, **zakład budowy młynów Hoerde i S-ka**, II. dzieln., Taborstrasse). **Berno** (morawskie) firma **Bartelmus i Donath**.

Metalowcy wszystkich branż: Wiedeń, Floridsdorf, Loobersdorf (Tow. akc. fabryki maszyn), Linz (wszystkie firmy), Bodenbach (firma Didier), Trautenau (firma Jäggele), Tellnitz (firma Fischer), Wistritz (Cieplicka huta), Osiek (Aussig) (chemiczna fabryka), Rothau (huty żelazne hrabiego Nostitza), Morawska Ostrawa, Studenka, Sanok, Donawice, Judenburg, Krieglach (firma C. S. Petzold), Meran, Spalato (wszystkie przedsiębiorstwa), Sarajewo (wszystkie fabryki), Angern (węgierska fabryka cukru), Zurych (Szwajcarya) **(wszystkie fabryki), Anina i Drezno.**

Formerzy i odlewacze: Wiedeń (wszystkie odlewarnie), Linz, Mürzzuschlag (firma Bleckmann), Grottau (firma Müller), Tannwald-Tiefenbach, Rothau-Schindenwald, Budapest (odlewarnia Guglera), Raciborz (firma Ganz i S-ka), Brugg (Szwajcarya) **(firma Müller i S-ka).**

Bronzownicy: Neustadt a d **Tafelfichte (firma Preissler).**

Blacharze: Berno morawskie, Meran i Zurych.

Kowale miedzi: Liberzec (Reichenberg), Berno i Hamburg-Altona.

Kowale: Wiedeń (firma Silberbauer).

Pilnikarze: Pragę (wszystkie fabryki) i Lublanę (firma K. Schaffelner).

Ślusarze budowlani: Węgry.

Optycy: Wetzlar.

Szlifierzy: Monachium (wszystkie fabryki).

Rumunię należy bezwarunkowo omijać!

Sprawy techniczno-zawodowe.

Stare tygle ogniotrwałe, o ile nie są popękane całkowicie, szczególnie w kierunku swej długości, oddać mogą nieraz wielkie usługi. Tygiel taki, przy uważnem użyciu młotka, lub dowolnego nnrzędzia ostrego, daje się podzielić na dwie części: dolna służyć może za formę przy zlewaniu stopów lub resztek metalu, górną zaś, pierścieniowatą, daje się nadstawić tygiel świeży, przy topieniu na raz większej ilości metalu.

Dowolny metal w stanie stałym, pocięty lub potłuczony na kawałki zajmuje, z powodu miejsc pustych, przestrzeń większą, aniżeli tenże metal roztopiony; topiąc się zaś osiada; można więc przez stopniowe dodawanie metalu stałego zimnego lub podgrzanego wypełnić tygiel po brzegi. Lecz przez dłuższe przebywanie w ogniu metal coraz więcej się utlenia; oprócz więc pogorszenia swych własności, jego część przepada, i ona tem będzie większa, im dłużej metal jest nagrzewany. Z tego okazuje się użyteczność wzmiankowanych powyżej pierścieni, pochodzących z tygli starych, a które przy uważnem obchodzeniu się z nimi, wielokrotnie mogą być użyte; w nadstawkę zaś tyle metalu się zmieści, że w połączeniu z zawartością samego tygla, roztopiony metal napełni tygel całkowicie.

Przewóz roztopionego żelaza pociągiem kolei żelaznej. Czasopismo „Iron Age“ opisuje próbę przewozu roztopionego żelaza pociągiem na odległość 8 klm. Dokonano tego w Pensylwanii, a wynik był korzystny. Chodziło o to, aby roztopione żelazo z wysokiego pieca w Duequesne przewieźć do fabryki o 8 klm. oddalonej, gdzie miało być przerobione na stal. Dotąd topiono surowiec w piecu, a po ostygnięciu przewożono do Homesead i tam poraz drugi wrzucano do pieca i topić je musiano. Podług nowej metody przewozić można dziennie 700 do 800 ton do fabryki stali, roztopione żelazo spływa z wysokiego pieca w olbrzymie naczynie, z którego rozdzielają go po wagonach, opatrzonych ze wszystkich stron ogniotrwałym materyałem. Parowóz zabiera z sobą 10 do 12 wagonów do Homestead, gdzie natychmiast rozpoczyna się przerabianie na stal.

Olbrzymi blok stalowy. Największy dotychczas blok stali sporządziła fabryka W. G. Armstroga, Whitwortha i S-ki w Manchester. Waży on 120 ton, a sporządzono go sposobem Whitwortha, który to sposób polega w zasadzie na wywieraniu wysokiego ciśnienia na masę metalu w stanie płynnym się znajdującą. Całą masę, ważącą 120 ton, wylano z pieca do olbrzymiej skrzyni, której ciężar wynosił nie mniej, niż 180 ton, poczem w niej stal poddano ciśnieniu w prasie, o średnicy tłoka 6 stóp. Prasa ta wywierała ciśnienie 3 t. na każdy cal kwadratowy, a więc całkowite ciśnienie wynosiło 12.000 ton. Temu ciśnieniu poddano całą masę stali, ażeby ją uczynić jednostajną, pozbawić rysów i baniek. Stal ta przeznaczoną jest na turbiny o sile 70.000 K. P. dla parowca turbinowego znanego towarzystwa Cunard.

Pilniki ze stali aluminiowej. Wiadomem już jest od dłuższego czasu, że stal, przez dodanie do niej pewnej ilości glinu, zyskuje w znacznej mierze na niektórych swych własnościach. W stanie miękkim stop odznacza się swą ciągliwością, a zyskuje w stanie hartowanym odporność w tym kierunku, znacznie przewyższającą odporność stali. W Londynie umiano już z własności tych skorzystać w wyrobie pilników. W stanie miękkim odbywa się nacięcie pilnika, który po zahartowaniu odznacza się znacznie zwiększonemi, w porównaniu do pilników stalowych, własnościami pilniczemi. Na kontynencie, zdaje się, nie weszły jeszcze pilniki tego rodzaju w użycie.

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27,

Zwracamy uwagę grup, **że od 1 września br.** fundusz strejkowy ma być pobierany wraz z wkładkami, wobec czego wkładki od 1 września wynoszą:

dla członków I. klasy 60 hal. tygodniowo
„ „ II. „ 38 „ „
„ „ III. „ 34 „ „
„ „ IV. „ 34 „ „

Zapomoga w czasie strejku, jeżeli ten przez Centralę uznanym został, wynosi:

Dla członków I. i II. klasy, po 26 tygodniowem członkowstwie **11 koron,** dla tychże po trzech- względnie pięcioletniem członkowstwie **13 koron,** względnie **15 koron** tygodniowo.

Członkowie III. i IV. klasy otrzymują po 26 tygodniach **6 koron,** po 3 latach **7 koron,** i po 5 latach **8 koron** tygodniowo.

Prowizya kasyera, ze względu na podwyższenie wkładek, wynosi odtąd zamiast 3 i pół 2 i pół procent.

Niezorganizowani robotnicy, którzy tylko fundusz strejkowy płacili, mogą go i nadal płacić.

Grupom pozostaje **od 1 września br.** od każdej wkładki i wpisowego **12 halerzy.**

Równocześnie zawiadamiamy wszystkie grupy miejscowe, że odtąd **we wszeikich** sprawach organizacyjnych należy się zwracać do **krajowego Sekretaryatu** Związku metalowców: tow. **Topinek Wilhelm, Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro,** Związek stow rob. Obrachunki i pieniądze uprasza się i nadal wprost do centrali odsyłać.

Franciszek Domes sekretarz. *Ludwik Exner* przewodn.

Zgubiono następujące legitymacye: Franciszek Pellach, ślusarz, Nr centralny 24737, urodzony dnia 28 kwietnia 1880, przystąpił 19 lutego 1905 w Blausku (Morawa); Józef Egermajer, ślusarz, Nr centralny 99928, urodzony dnia 29 sierpnia 1887, przystąpił 17 lutego 1906 w Pilznie; Józef Koschak, pomocnik, Nr centralny 92040, urodzony 10 czerwca 1890, przystąpił 24 lutego 1906 r. w Grazu; Jakób Bartoszek, ślusarz, Nr centralny 299, urodzony 24 lipca 1869, przystąpił 14 lipca 1894 r. we Wiedniu 5 stycznia

Zwraca się uwagę kasyerów grup i stacyi płatniczych, że na wyż wymienione legitymacye nie śmią być wypłacane żadne zapomogi.

Ostrzega się wszystkich towarzyszy przed Franciszkiem Strassnerem, członkiem niemieckiego związku metalowców, Nr legitymacyi **109057**, urodzonego 11 września 1882 r. w Passowej (Węgry), który po dopuszczeniu się różnych nieprawidłowości, na szkodę organizacyi w Passowej, z tamtąd się ulotnił. W ostatnim czasie był wspomniany rzekomo we Wiedniu w I dzielnicy Schottenring 33 i stąd odjechać miał do Budapesztu. Ostrzegamy przed nim wszystkich funkcyonaryuszy partyjnych i upraszamy, w razie przytrzymania go o odebranie mu legitymacyi.

Sekretaryat krajowy:

Baczność metalowcy krakowscy! W poniedziałek 9 września br. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w Związku stow. rob. ulica Wiślna 5. II. p. poufne zgromadzenie. Z powodu ważnych spraw o liczny udział uprasza

za Sekretaryat *W. Topinek.*

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.